

Halina Kiepuska

Adwokaci warszawscy w okresie rewolucji 1905–1907

Palestra 50/9-10(573-574), 105-111

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PALESTRA

PRZED LATY

Rok 1964 (nr 2)

Halina Kiepuska

Adwokaci warszawscy w okresie rewolucji 1905–1907

PRZED REWOLUCJĄ

12 lipca 1876 r. zniesiono w Królestwie sądy polskie, a następnego dnia wprowadzono nową organizację sądownictwa opartą na reformie rosyjskiej z 1864 r. Jednocześnie językiem urzędowym stał się język rosyjski.

Reformie uległa także adwokatura. Na miejsce poprzednich stopni (patronów, adwokatów i mecenasów), uzyskiwanych w drodze egzaminów państwowych, wprowadzono teraz jeden: adwokatów przysięgłych (pomocnicy adwokatów i obrońcy prywatni zostali powołani nieco później). Dawni członkowie palestry otrzymali tytuł adwokata przysięgłego po zdaniu egzaminu z jęz. rosyjskiego.

W początkowym okresie po wprowadzeniu reformy „za stołami sędziowskimi spotykano się z sędziami polskimi, więc nie odczuwało się tak dotkliwie wprowadzonej zmiany”. Stan ten nie trwał jednak długo. Powoli zaczęto obsadzać stanowiska przybyłymi z Rosji carskimi urzędnikami. Polityka ta, acz powolna, działała skutecznie. W trzydzieści lat później, w r. 1906, na 590 sędziów w Królestwie Polskim znajdzie się tylko 24 Polaków, tj. zaledwie 4%.

Nowa organizacja sądownictwa pozostawiła dla ludności miejscowej, poza niższymi stanowiskami w sądach, notariat i adwokaturę. Przepisy nowej procedury sądowej poddały adwokatów zupełnej władzy sądów. Ogólne zgromadzenia sądów okręgowych mianowały adwokatów, one też były sądami dyscyplinarnymi. Odwołania od ich decyzji rozpatrywała Izba Sądowa, a w dalszej instancji – Senat Kasacyjny.

W zasadzie adwokatem mógł zostać ten, kto ukończywszy wydział prawny uniwersytetu lub innego wyższego zakładu naukowego, pracował przez pięć lat w sądzie w charakterze sekretarza, podsekretarza itp. lub też przez ten sam okres był zapisany w kancelarii adwokata przysięgłego jako jego pomocnik. W praktyce jednak na liście adwokatów „spotykamy osoby, które nic wspólnego z palestrą nie miały i nie mają: fabrykantów, buchalterów, bankierów, drukarzy, właścicieli łaźni, etc.”.

Natomiast dyskryminacji podlegali prawnicy Żydzi. W latach 1889–1905, od chwili gdy ukazała się nowela dotycząca „wyznań niechrześcijańskich”, minister ani razu nie zatwierdził nominacji kandydatów Żydów przedstawionych przez rady obrończe i sądy okręgowe.

Władze carskie zabezpieczyły się także przeciw ewentualnej „niebłagonadziejności” ad-

wokatów polskich. Artykuł 537 Org. Sąd. zastrzega, że nie mogą być adwokatami przysięgłymi ci, którzy z wyroku sądowego ulegli karze zamknięcia w więzy; kara ta mogła być wymierzona równie dobrze za pojedynkę jak za przestępstwo polityczne czy prasowe. Przepis ten, nie mający zastosowania w Rosji, był jeszcze jednym ograniczeniem praw polskiej inteligencji, tym przykrzejszym, że mierzył w podstawy bytowania. W praktyce jakiegokolwiek przestępstwo polityczne kwalifikujące obwinionego na „zamknięcie w więzy” nie tylko pozbawiało na określony czas wolności, ale – co gorsza – odbierało prawo wykonywania zawodu. Stąd też zapewne późniejsza ostrożność środowiska adwokackiego, wyrażająca się w działaniu przede wszystkim środkami legalnymi.

Reforma 1876 r. nie przewidywała zorganizowania w Królestwie Polskim istniejących w Rosji tzw. rad obrończych, powoływanych w drodze wyborów w adwokaturze. Rady te miały szerokie kompetencje: decydowały o przyjęciu kandydata w poczet adwokatów przysięgłych, sprawowały władzę dyscyplinarną nad adwokatami danego okręgu (dysponując karami aż do wykreślenia z listy adwokatów włącznie), określały w razie sporu między adwokatem a klientem wysokość honorarium. Utworzona w 1876 r. w Królestwie Komisja Obrończa, choć uzależniona całkowicie od władz sądowych, została już w 1882 r. zniesiona.

Pozbawieni jakiegokolwiek organizacji zawodowej, adwokaci warszawscy, stanowiący gros adwokatury Królestwa, próbują stworzyć namiastkę własnego stowarzyszenia. W 1877 r., z inicjatywy Suligowskiego i Szumańskiego, rozpoczynają się prywatne spotkania najpierw drobnej grupki, później szerszego grona prawników. Zebrania te, tzw. później piątki, „zmieniały zakres i kierunek, były ospałe i ożywione, zbyt teoretyczne i zbyt praktyczne, miały zwolenników i przeciwników”, ale przetrwały do chwili, kiedy wolno było organizować jawne stowarzyszenia naukowe. W 1902 r. część osób z zebrań piątkowych oraz część prawników nie chcących uczęszczać na te zebrania znalazło inną formę wspólnej działalności. Z inicjatywy Józefa Langego zapisała się na członków Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu i weszła do sekcji handlowej, najbliższej prawu.

Namiastką jawnej organizacji adwokatów staje się Kasa Pomocy Adwokatów Przysięgłych. Ustawa normująca działalność tej Kasy zostaje zatwierdzona 21 grudnia 1885 r. Choć pozornie celom ekonomicznym służąca, instytucja ta próbuje nie ograniczać swych wpływów do samopomocy materialnej. Paragraf 6 ustawy pozwalał zarządowi usunąć z grona członków Kasy tego, kto popełnił czyn niezgodny z prawem, honorem lub godnością zawodową. Gdy w roku 1890 zarząd Kasy skorzystał z nadanych mu ustawą kompetencji, ówczesny prokurator Izby Turau spowodował wykreślenie § 6, wietrząc w nim nieprawomyślność polityczną. Wydany w 1891 r. nowy tekst ustawy nie tylko pomija § 6 i poważnie ogranicza uprawnienia zarządu Kasy, ale dodaje jeszcze do § 30 dwa uzupełnienia: pierwsze z nich mówi o tym, że na zebrania ogólne Kasy ma wstęp prokurator Izby Sądowej lub jego zastępca (którzy mają także prawo wglądu w papiery i księgi Kasy), drugie nakazuje posługiwanie się w biurowości, korespondencji i na zebraniach Kasy językiem rosyjskim.

Rok 1900 przyniósł nową organizację, tym razem młodego pokolenia prawników. Do powstania jej przyczynili się powracający z cesarstwa prawnicy, którzy zesłani do wschodnich guberni za udział w manifestacjach, po odbyciu kary ukończyli studia w Rosji. „Stało się to, co się zwykle zdarza w każdym pokoleniu: zaczęła się krytyka «starych» i walka z nimi (...)”. Bezpośrednim powodem oburzenia było zachowanie się kilku adwokatów w związku z uroczystościami 25 rocznicy wprowadzenia do Królestwa Polskiego reformy sądownictwa: trzech przedstawicieli palestry zjawiło się dobrowolnie na obchody. Sąd powstałego w tym

czasie Koła Młodych Prawników wydał wyrok piętnujący uczestników obchodów i przesłał go do wiadomości zbierającym się na „piątkach”. „Powstało z tego powodu oburzenie w szeregach «starych», miało jednak dobry skutek: uznali oni swój błąd i stosunki pomiędzy «starymi i młodymi» ułożyły się w sposób przyjacielski”.

Dążność do wypracowania etyki zawodowej musiała być bardzo silna wśród palestry, jeśli w ciągu kilku lat notujemy trzecią z kolei inicjatywę zmierzającą do egzekwowania wysokich wymagań moralnych. „Nie mamy rady adwokackiej, nie mamy sądu korporacyjnego, narzucają nam pomimo naszej woli do adwokatury najnieodpowiedniejszych osobników, a my jesteśmy bierni i z apatią na to patrzymy. Potrzeba więc koniecznie (...) utworzyć choć tajny, konspiracyjny sąd koleżeński dla podniesienia etyki i godności zawodowej” – napisze o ówczesnej sytuacji w dwadzieścia lat później E. Czajkowski. Sąd, którego statut opracowany został wiosną 1903 r. i zatwierdzony przez 352 prawników, w czasie swego istnienia (do r. 1914) osądził około 80 spraw.

ROK 1905 (DO STRAJKU PAŹDZIERNIKOWO-LISTOPADOWEGO)

Wybuch strajku powszechnego zastaje adwokaturę nie w pełni zorganizowaną, ale przecież nie pozbawioną możliwości nawiązania w każdej chwili kontaktów środowiskowych (zebrania piątkowe, Kasa Pomocy, Koło Młodych Prawników, Sąd koleżeński, Sekcja Handlowa Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, Redakcja „Gazety Sądowej Warszawskiej”). Zapewne z grona zbierającego się na „piątkach” wyszła niezwykle pożyteczna inicjatywa „Konsultacji adwokatów przysięgłych”. Zatwierdzona 29 listopada 1904 r. miała udzielać bezpłatnie osobom niezamożnym wszelkiego rodzaju porad i opinii prawnych (punkt 1). Pierwszy zespół Konsultacji tworzy 50 adwokatów przysięgłych (punkt 14). Pomocnicy adwokatów mogą być dopuszczeni do uczestniczenia w udzielaniu porad jedynie za zgodą dyżurnych członków Konsultacji (punkt 15). Koszty związane z istnieniem Konsultacji ponoszą jej członkowie, wpłacając raz na rok 4 ruble (punkt 16), bezpośredni zaś nadzór nad czynnościami Konsultacji należy do Sądu Okręgowego w Warszawie (punkt 33). Otwarcie Biura Konsultacji nastąpiło 1 lutego (zaledwie w cztery dni po wybuchu powszechnego strajku) w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej.

Zamierzenia z Konsultacją wiązano szerokie. „Mamy niepłonną nadzieję – czytamy w «Gaz. Sąd. Warsz.» z 28 stycznia – że potrafi ona przynieść rzetelną korzyść nie tylko w sprawach ściśle sądowych, lecz w kwestiach z dziedziny przepisów administracyjnych, gminnych, włościąńskich, itd. Cała ta sfera życia prawnego dotąd pozostaje bez żadnej prawie opieki. Jest tedy rzeczą pożądaną, aby adwokatura nasza za pośrednictwem Konsultacji w tym kierunku rozwinęła swoją działalność. Będzie to praca niezmiernie owocna, a jej pożytek dla szerokich sfer naszej ludności stanie się tak niewątpliwy, że chyba bliższego uzasadnienia nie wymaga. Witając więc nową instytucję, wyrażamy jednocześnie życzenie, aby jej działalność rozwinęła się w kierunku najbardziej dla społeczeństwa pożądanym, aby słowem, służyła ona krajowi pod hasłem prawdziwej opieki i pomocy prawnej”.

Jak dalece istniała potrzeba zorganizowania pomocy prawnej, świadczą liczby udzielanych porad. W ciągu 5 miesięcy swego istnienia na 53 dyżurach przyjęto 940 osób, a w czasie całego 1905 r. (11 miesięcy) Konsultacja udzieliła przeszło 1659 porad (na 2 dyżurach nie zanotowano liczby interesantów).

Biuro Konsultacji adwokatów przysięgłych stało się w kilka miesięcy po swym powstaniu pretekstem do wystąpienia wobec władz.

Wybuch rewolucji robotniczej wpłynął na wzmożenie datującego się od 1904 r. ruchu

chłopskiego. Ruch ten, w znacznej mierze zwrócony przeciw władzom carskim, wyrażał się w żądaniu wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gminnego, a także do szkoły i sądu. 7 marca 1905 r. p.o. generał-gubernatora wydał decyzje, w wyniku których na uczestniczących w zebraniach gminnych spadły kary administracyjne, niejednokrotnie bardzo dotkliwe. 7 kwietnia 1905 r. zjawiała się u generał-gubernatora warszawskiego delegacja Konsultacji w składzie: Dominik Anc, Henryk Konic, Stanisław Leszczyński i Leon Papiński. Delegaci oświadczyli, że w ostatnich czasach zgłaszali się do Konsultacji petenci z zapytaniami w sprawie wysuwanych żądań przywrócenia języka polskiego. Otrzymywali oni od Konsultacji odpowiedź, że żądania ich są zgodne z obowiązującym prawem. Język polski nigdy nie był z gmin wycofany przez prawodawcę, faktycznie zaś został wycofany z użycia wskutek „dowolności władz administracyjnych”. Wobec kar, jakie wymierzono domagającym się słusznie praw do języka polskiego, adwokatura składa generał-gubernatorowi memoriał, który zawiera zestawienie wszelkich rozporządzeń dotyczących posługiwania się językiem polskim w gminach. W konkluzji stwierdzono w memoriale, że „język polski w urzędowaniu gminnym Królestwa Polskiego opiera się na prawie, że zgromadzenia gminne mają prawo używać tego języka w swych postanowieniach i żądać przestrzegania tego prawa od urzędników gminnych, że zatem uchwalenie takich postanowień i przedwstępne omawianie tego przedmiotu, wyjaśnianie znaczenia odpowiednich przepisów prawnych jest czynem zupełnie legalnym, który nie powinien pociągać za sobą, jako czyn legalny, żadnej odpowiedzialności dla nikogo”.

Złożenie przez adwokatów warszawskich wymienionego wyżej memoriału było jednym z przejawów planowej akcji palestry, której zdefiniowanie znajdujemy w niedługim czasie w § 2 lit. a) Statutu Związku Adwokatury Polskiej (o tym niżej).

Wydarzenia rewolucyjne nie pozostają bez wpływu na środowiska zawodowe inteligencji. Pierwsza połowa 1905 r. jest okresem bujnego powstawania organizacji profesjonalnych, związanych w Królestwie Polskim z ruchem rosyjskim.

W pierwszej połowie (10) marca 1905 r. zwołane w Petersburgu zebranie adwokatów przysięgłych postanawia zorganizować Wszechrosyjski Zjazd Adwokatów z udziałem przedstawicieli sądów okręgowych. W przygotowaniu tego zjazdu bierze żywy udział zamieszkała w Moskwie Aleksander Lednicki. Za jego to zapewne pośrednictwem przyszło do Warszawy zaproszenie kolegów Polaków na Zjazd Wszechrosyjski. Rozpatrywano je w gronie uczestników zebrań piątkowych, zastanawiając się, „zali wolno uczynić zadość zaproszeniu Komitetu Petersburskiego, czy też zaproszenie to odrzucić”. Opinie były podzielone. Na czele przeciwników uczestniczenia w Zjeździe stał Adolf Peptowski dowodząc, że z rewolucji rosyjskiej żadna zmiana dla losu polskiego nie wyniknie.

Postawa ta, jak świadczy uczestnik wydarzeń Stanisław Posner, miała swych zwolenników, ale wywołała też i gorące protesty. „Wśród deliberujących znajdowała się mała grupa obrońców, którzy sympatyzowali z rewolucją rosyjską i w nią wierzyli ze stanowiska polskiego interesu narodowego. Ci sprawili, że wybrano do delegacji dwu socjalistów: Stanisława Koszutskiego (SDKPiL) i mnie (pisze o sobie Posner – *przyp. autora*) jako przedstawiciela PPS. Partia nasza przyklasnęła wyjazdowi do Petersburga”.

Poza wymienionymi, do delegacji na Zjazd weszli z Warszawy: Stanisław Bukowiecki, Henryk Konic, Tadeusz Strzembosz, Leon Papiński, Cels Fabiani, Stanisław Patek. Z Kalisza pojechał na Zjazd Kaulbersz, z Siedlec, Chrzanowski, z Piotrkowa Dębski, z Radomia Wędrychowski. Po drodze dołączyli delegaci z Wilna (Witold Abramowicz i Kozłowski), z Grodna (Steinberg), a prócz tego w Petersburgu znaleźli się także Polacy z Rygi (Mejro i Sabłowski), z Kowna (Janowicz), z Baku (Wąsowicz), z Łucka (Feliński), z Kijowa (Pereswiet-Sołtan, Huskow-

ski, Szyszko i Cezary Abramowicz), z Witebska (Fedorowicz), z Humania (Tamaski) z Odessy (Bogacki), z Mohilewa (Obieziński), z Petersburga (Olszamowski) i z Moskwy (Lednicki).

Zjazd rozpoczął się 10 kwietnia w gmachu Towarzystwa Ekonomicznego. Na pierwszym posiedzeniu przedstawiciele Polacy odczytali oświadczenie (pióra H. Konica i S. Posnera). Od przyjęcia tego oświadczenia uzależniono udział Polaków w Zjeździe. Brzmiało ono następująco:

„Palestra w Królestwie Polskim tworzy odrębną całość i dlatego nie może wejść w skład projektowanego ogólnorosyjskiego związku adwokatów. Może ona atoli wchodzić w razie potrzeby w stosunki z palestrą rosyjską na prawach zupełnej równości. Konieczne jest przyznać dla Królestwa Polskiego zupełną wewnętrzną autonomię prawoadministracyjną opartą na powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu wszystkich obywateli Królestwa Polskiego. Przedstawiciele polskiej palestry wyrażają sympatię dla rosyjskiego ruchu konstytucyjnego. Przedstawiciele jej wezmą udział w dalszych pracach zjazdu tylko wtedy, jeżeli zjazd uzna konieczność autonomii dla Królestwa Polskiego”.

Oświadczenie nie zdobyło uznania ogółu. Dopiero, jak twierdzi Posner, zabranie głosu przez Rodiczewa, prezesa Zjazdu, który – powołując się na przyjaźń Hercena ze Stanisławem Worcelem, na gotowość Polaków do każdej walki, gdy toczy się ona o wolność – wezwał do przyjęcia odczytanego tekstu, spowodowało uznanie ze strony zebranych dla wystąpienia polskiego brawa, a nawet spontaniczny wybuch serdeczności. „Ściskano nas i całowano. Czulem na policzkach łzy, które towarzyszyły tym pocałunkom”. Podziękował Rodiczewowi L. Papiński „ładnie i sprawiedliwie”, a ogół przedstawicieli polskich zebrał bilety wizytowe, by je złożyć w mieszkaniu Rodiczewa dla wyrażenia mu swej wdzięczności.

Adwokaci polscy nie weszli więc w skład Związku Wszechrosyjskiego podkreślając, że stosunki mogą być oparte jedynie na zasadzie „równy z równym”. Kontakty jednak zostały nawiązane i potwierdzenie tego znajdziemy w późniejszych miesiącach r. 1905.

Natomiast dążą adwokaci warszawscy (nie sposób nie uznać ich za najbardziej czynny element palestry Królestwa) do stworzenia zawodowej organizacji polskiej. 13 czerwca 1905 r. dochodzi w Warszawie do skutku Zjazd przedstawicieli adwokatów polskiej z Królestwa i cesarstwa. Gromadzi on 61 delegatów. Zadaniem Zjazdu jest zorganizowanie Związku Adwokatów Polskiej. Projekt statutu referuje Franciszek Nowodworski. Sformułowanie celu Związku wywołuje żywą dyskusję. Projektowane podkreślenie czynnika politycznego w § 1 statutu budzi sprzeciw W. Wyganowskiego, S. Dziwulskiego, B. Olszamowskiego, F. Nowodworskiego, J. Krzyckiego. Aprobują go natomiast i w przemówieniach swych uzasadniają słuszność tej formuły: H. Konic, S. Koszutski, S. Leszczyński, K. Dunin, A. Lednicki. W wyniku głosowania utrzymał się projekt F. Nowodworskiego, który brzmiał: „Związek Adwokatów Polskiej ma na celu obronę praw narodu polskiego oraz zespolenie działalności zawodowo-społecznej adwokatów Polaków”.

Paragraf 2 uchwalonego statutu określał zadania Związku w sposób następujący: a) Związek przedsięwzię wszelkie prace o charakterze prawniczo-społecznym, zmierzające do uświadomienia, obrony, przywrócenia i utrwalenia praw narodu polskiego, jako to: wygotowanie i popiera projekty ustaw i statutów, skargi, protesty, memoriały, wyjaśnienia itp., zarządza ankiety, badania itd., b) organizuje obrony w sprawach sądowych i administracyjnych mających znaczenie narodowo-społeczne, c) podejmuje wydawnictwa publicystyczne i naukowe związane z zadaniami Związku i obiera jedno z pism polskich za swój organ, d) popiera rozwój nauki i prawa w Polsce.

Z dalszych punktów statutu wynika, że uczestnikami Związku mogą być wszyscy adwo-

kaci Polacy. Siedzibą Związku jest Warszawa. Związek dzieli się na okręgi. Królestwo Polskie stanowi okręg I z ogniskiem w Warszawie. Ogniskami dalszych okręgów są: Wilno, Kijów, Ryga, Petersburg, Moskwa, Odessa i Charków. Zabory pruski i austriacki tworzą własne okręgi. Każdy okręg rządzi się autonomią w zakresie zadań związku i swoich potrzeb, a sprawami ogółu Związku zarządza Zjazd przedstawicieli okręgów i Wydział Związku.

Do Wydziału Związku, który miał stanowić jego zarząd, w wyniku głosowania weszli z Warszawy: H. Konic, K. Dunin, S. Leszczyński, F. Nowodworski, L. Papiński, S. Posner, J. Kamiński, S. Bukowiecki, A. Peplowski, A. Osuchowski oraz Chrzanowski z Siedlec, Staniszewski z Suwałk, Lewy z Piotrkowa, Wędrychowski z Radomia, Moliński z Kowna, Wyganowski z Łodzi, Jelski z Mińska, a także Wróblewski z Wilna, Knoll z Kijowa, Jasiński z Rygi, Czajkowski z Charkowa, Kleczkowski i Olszamowski z Petersburga i Lednicki z Moskwy.

Na Zjeździe, który trwał od 13 do 15 czerwca, wysłuchano także 2 referatów H. Konica o autonomii Królestwa Polskiego oraz o prawach narodowych ludności polskiej na całym obszarze państwa rosyjskiego.

W sześć dni po zjeździe założycielskim, 21 i 22 czerwca dwaj członkowie delegacji warszawskiej Związku Adwokatury Polskiej biorą jako goście udział w także tajnym Zjeździe Związku Polskich Inżynierów i Techników Królestwa Polskiego.

Wśród powstających w Warszawie inteligentnych związków, Związek PliIT odegrał znaczną rolę, szczególnie w okresie strajków czwartego kwartału 1905 r. Związek ten nie ogranicza się do pracy środowiskowej, ale dąży do konsolidacji wszystkich pracowników umysłowych. W walce politycznej chce się posługiwać środkami rewolucyjnymi. Zaproszenie na Pierwszy Zjazd Delegatów ZPliIT przedstawicieli środowiska lekarskiego, adwokackiego, handlowego oraz pracowników kolejowych było próbą zjednoczenia ruchu.

Obecni na Zjeździe adwokaci obiecali przedstawić na posiedzeniu delegacji warszawskiej ZAP wniosek o nawiązanie ścisłego kontaktu ze Związkiem Polskich Inżynierów i Techników. Nie wiemy jednak, czy organizacja adwokatów warszawskich weszła w kontakt z inżynierami wcześniej niż w listopadzie tegoż roku, kiedy to powstało Zjednoczenie Związków Królestwa Polskiego.

Nim jeszcze nastąpią burzliwe dni października, listopada i grudnia, adwokatura warszawska zabierze głos w jednej z najbardziej gnębiących ludność Królestwa kwestii, w sprawie szkolnej.

Strajk szkolny, zapoczątkowany 28 stycznia 1905 r., z mniejszym lub większym powodzeniem przetrwał do końca roku szkolnego. Popierały go partie polityczne od lewicy do Narodowej Demokracji włącznie. Różne ugrupowania różne cele strajku wskazywały (nie miejsce tu na omawianie szczegółów), ale co do jednego były zgodne: z carską szkołą należy walczyć aż do zwycięstwa! Wypadki polityczne jednak nie świadczyły o bliskości zwycięstwa, boć przecie nie można było za nie uznać uchwał Komitetu Ministrów z dnia 18/19 czerwca, które zapowiadały prawo do wykładu w języku polskim – w szkołach prywatnych – wszystkich przedmiotów poza historią i geografią Rosji.

11 lipca ordynat hr. A. Krasieński zaprosił do siebie grono reprezentujące sfery zachowawcze w celu rozpatrzenia sprawy szkolnej. Zebranie prawie jednomyślnie uznało, że należy wpływać na powrót młodzieży do szkoły, a jednocześnie starać się innymi drogami o szkołę polską. Oświadczenie to wywołało niesłychane oburzenie. Posypały się protesty w czasopiśmie, broszurach, odezwach. W cztery dni po zebraniu u hr. A. Krasieńskiego, na zgromadzeniu prawników w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa rozprawiano także o sprawach szkolnych. Spośród 18 mówców tylko czterech opowiedziało się za stanowiskiem przyjętym

przez gremium zebrane u ordynata. Pozostali popierali bojkot szkolny i do ich opinii przyłączyła się przeważająca część obecnych.

Październik przyniósł, jak wiadomo, częściowe ustępstwa w sprawie szkolnej.

(dalszy ciąg nastąpi)

Przegląd prasy prawniczej

Sztukę Macieja Patkowskiego pt.: *Jutro wyrok*, wystawioną na scenach prowincjonalnych przez Estradę Wojewódzką w Warszawie, ostro skrytykował na łamach „Prawa i Życia” (nr 26 z 22 grudnia 1963 r.) Antoni Maciejewski.

W sztuce chodzi o przekupienie żony sędziego, by uzyskała od męża wyrok niewinniający w sprawie karnej.

„Widz przez trzy czwarte sztuki obserwuje degrengoladę moralną sędziny i wyrabia sobie opinię o mechanizmie wymiaru sprawiedliwości według ocen hochsztaplera i nie zaspokojonych przez sędziego ciągot jego lekkomyślnej żony” – pisze Maciejewski.

Maciejewski stwierdza, że sędzia jako osoba pozytywna jest w sztuce postacią drugorzędną. Jego protest przeciwko upadkowi moralnemu żony jest mało przekonujący, bo przecież pozostaje on nadal w jej ramionach, wygłaszając końcową sentencję „nie ma prawa przeciwko cwaniactwu”. A to już brzmi jak rozgrzeszenie brudnych żoninych sprawek i usprawiedliwienie własnej tolerancji.

A przecież „w konkretnym przypadku” – pisze Maciejewski – chodzi o usiłowanie przekupstwa sędziego. Za to zaś odpowiada się bardzo realnie i tu na żaden brak prawa nie ma najmniejszego sensu się powoływać, chyba że się chce mącić w głowach i odczuciach widzów (...). Język sztuki jest potworny, prymitywny, po prostu strywalizowany, jest to brukowo-zargonowy styl obliczony na gusty kołtuna najniższego rzędu”.

W rezultacie Maciejewski występuje o pozbawienie tej sztuki prawa wystawiania, zaznacza jednak, że nie wierzy w skuteczność swego wystąpienia.

Nie wierzy prawdopodobnie dlatego, że podaje jednocześnie odbitkę z afisza, z którego wynika, że Patkowski jest autorem różnych utworów odznaczonych nagrodami. O sztuce zaś pisze się, że pomogła tutaj autorowi jego umiejętność w układaniu dialogu, że autor porusza ważne zagadnienia społeczne i w niedwuznaczny sposób opowiada się przeciwko cwaniactwu i cynizmowi, stając po stronie obrażonej moralności, co mu oczywiście przynosi zaszczyt.

Artykuł A. Maciejewskiego wywołał oddźwięk w postaci listu mgra Kucharskiego, ogłoszonego w numerze 2 (1964) „Prawa i Życia”.

Oto co pisze Kucharski:

„Sztuka obfituje w dosyć rozległe mielizny psychologiczne i dość zaskakujące spłylenie problemów społecznych i ludzkich, a ponadto razi pewnym niechlujstwem języka, ale za to – Panie Redaktorze – co za wspaniała satyra na leniwych (duchem) sędziów”.

Kucharski podaje treść sztuki: Piotrowski staje przed Sądem Powiatowym w charakterze podejzanego (nie oskarżonego) o „spowodowanie nieumyślnego zabójstwa” popełnionego w ten sposób, że „rozdziewiczył smarkulę w gimnazjum i ona mu się otruła w dowód miłości”. Rodzice uwiedzionej „skarżą go – w to im graj”, ale sprawca ma adwokata, który w jego obronie już „zrobił więcej, niż ktokolwiek by sądził”.